

## Wspomnienia, wspomnienia!

### Felietony

Nadesłany przez: Marek Szewczyk

Przesłany: 5.04.2018, 20:57:43

Powracamy od **Marcina Szczypiorskiego** Biuletyn Informacyjny Polskiego Związku Jeździeckiego nr 6 z roku 1958. Powracamy, bo chcemy przeczytać, jak **Henryk Leliwa-Roycewicz** opisał start na igrzyskach olimpijskich w Berlinie, gdzie Polacy zdobyli srebrny medal. Jeszcze nie przeczytaliśmy tego tekstu, bo jak otworzyliśmy ten liczący raptem 27 stron skoroszyt skądajemy się z powielanego (?) maszynopisu, to utknaliśmy na trzech pierwszych tekstach. Ileż one wspomnienia, przywołamy!

Pierwszy tekst to sprawozdanie sędziego głównego, którym był sekretarz generalny PZJ **Eryk Brabec**, z zawodów ogólnopolskich w skokach, jakie odbyły na stadionie CWKS na Placu 9 Maja w Łodzi. Ciekawe, czy ten stadion dalej istnieje, i jak się nazywa obecnie ten plac w Łodzi? Każdego dnia weekendu (30 maja i 1 czerwca 1958 roku) rozegrano po dwa konkursy, z czego najpoważniejszy (w niedzielę), czyli na dzisiejsze standardy Grand Prix, to konkurs z wysokościami przeszkód 130 cm. Pozostałe trzy miały przeszkody o wysokościach 120 cm. W konkursach startowało po 10-13 koni. Eryk Brabec wyrównał, w sprawozdaniu dwóch braci ze Stada Ogierów w Kwidzynie, **Stanisława** i **Jana Kubiaków**, którzy zajęli 1. i 2. miejsce w „Grand Prix” na koniach *Wareg* i *Botwid*, **Mariana Babireckiego** (choć nie wygrał, jednego konkursu) za to, że bardzo poprawił styl jazdy, oraz jeszcze jednego zawodnika, o którym napisał, tak: *Rewelacją... dla mnie był, równie Jan Kowalczyk, wygrał, on konkurs „16 koni” na Dottim w bardzo trudnych warunkach atmosferycznych, jak równie samo ustawienie parkuru (co to zgrzyta, może wypadło, jakieś sówo – przyp. M.Sz.). Zawodnik ten na klaczy Oskoma zrobił, piękny parkur w konkursie szybkości wygrywał...c go w czasie lepszym o 9 sekund (! - wykrzyknik M.Sz.) od następnego zawodnika. Ponieważ w konkursie tym w kolejności skakał, o sił tylko pierwszą... i ostatnią... przeszkodą, kolejno – następnym uzależniona była, a od wyboru, trzeba przyznać, że chłopiec ten obrał, sobie ryzykowną... trasę o trudnych najazdach, ale tak ona jak Oskoma pokazali sił z jak najlepszej strony. Mam wrażenie, że z tej pary powinniśmy mieć w przyszłości pociech.* Proroctwa są, owa, bo jak wszyscy wiemy, **Jan Kowalczyk** wiele lat później osiągnął, największy sukces w historii powojennego polskiego jeździectwa – zdobył medal olimpijski w Moskwie na *Artemorze*, angloarabie wyhodowanym w Stadninie Koni Janów Podlaski. W 1958 roku „chłopiec” miał, 17 lat i był, jeźdźcem o rodka Wola w Poznaniu. *Dotti (Salut – Otilia)* to koń, pechowej krwi angielskiej wyhodowany w SK Moszna, na którym Jan Kowalczyk zdobył, w tym samym 1958 roku tytuł, mistrza Polski w WKKW. Niestety, niedługo potem koń, ten zaczął, żyć w ten sposób, że „poniósł”; podczas jazdy w terenie i uderzył, głową... w słup telegraficzny. Inny smakowity kęs ze sprawozdania sędziego głównego, który generalnie chwalił, organizatorów, ale wytknął, im to, że stajnie były, daleko od stadionu. Jak daleko? Ano tak, że konie stępem i kąsem pokonywały, drogę w jedną... stronę w trzy i pół, godziny! Teraz kilka cytatów będących myśli z trzeciego tekstu pt. „Aby nie było za późno”. Jego autorem jest Trener Jeździecki I Klasy Henryk Leliwa Roycewicz. Rozpoczyna swoje wywody od przypomnienia, jak to było, kiedy on startował. *W zawodach olimpijskich przed wojną... Polska była, reprezentowana*

tylko w dwóch gatunkach sportu konnego, a mianowicie: w Pucharze Narodów i we Wszechstronnej Próbie Konia Wierzchowego /&hellip;/ Z tych dwóch gatunkach sportu w Pucharze Narodów nigdy nie osiągnęliśmy takich sukcesów, jakie uzyskaliśmy we Wszechstronnej Próbie Konia Wierzchowego. Sukcesów tych moim zdaniem nie mogliśmy osiągnąć tylko dlatego, że jeźdźcy polscy z różnych powodów w Pucharze Narodów nigdy nie dosiadali takiej klasy koni, jakie posiadała zagranica. Natomiast w WKKW konie nasze jak najbardziej odpowiadały a jeźdźcy potrafili na tych koniach tak pojechać, aby zdobyć medale olimpijskie. Czy nie są to aktualne do dzisiaj? Czy nie były aktualne przez cały czas od kiedy je autor napisał, czyli od 1958 roku? Inny fragment. Koń, biorąc udział w Pucharze Narodów musi skakać bez pudła, a parcours do 160. Tak było przed wojną... i tak jest teraz. Trzeba mieć przynajmniej trzy takie konie, aby móc na jednym z trzech pierwszych miejsc w tych zawodach. W Polsce jeszcze takich koni nie ma. /&hellip;/ Natomiast w drugiej kategorii w WKKW potrzebny jest koń, pewnie skaczący do 130 cm, naskakany i wprawiony w jeździe terenowej, galopujący i dobrze wyjeżdżony. Tych wszystkich zalet musi go nauczyć jeździec, ponieważ w tych zawodach, w przeciwieństwie do Pucharu Narodów, decyduje jeździec. Takie konie mieliśmy w Polsce przed wojną... i może jeszcze lepsze mamy teraz pod dostatkiem. Czy trafności tych słów nie potwierdzają powojenne wyniki? O ile więcej cennych wyników zanotowali polscy wukakawicy na polskich koniach (z brązowym medalem ME w Horsens w 1981 roku na czele) w porównaniu do wyników ich kolegów skoczków (z wyjątkiem IO w Moskwie). Teraz jeszcze bardziej ta tendencja jest widoczna. Polskiej hodowli konie na poziomie 160 cm w skokach są... dość... rzadkość..., a ci...gle mają... dość szanse w WKKW. Jedno się zmieniło, o zdecydowanie. Henryk Leliwa Roycewicz narzeka, w swoim artykule, że jeźdźcy uprawiający WKKW mają... bardzo mało okazji do startu? Jak mało? Natomiast zawodów poprzedzających Mistrzowski WKKW w ogóle nie ma i dopiero tylko w samych Mistrzostwach raz do roku można zobaczyć jeźdźca i konia w tej konkurencji. Tego nie może być. Zawodnicy w WKKW muszą... mieć możliwość startowania przynajmniej dwa razy do roku, aby nabrać wprawy i pewności siebie oraz umiejętność przeprowadzania konia w terenie, gdyż tutaj w tych zawodach decyduje dobry zawodnik na zupewnie średnim koniu, a na olimpiadzie musi wyjechać ten, który będzie miał lepsze wyniki. &bdquo;Co najmniej dwa razy do roku&rdquo; - jak i dziwne brzmi... te słowa dzisiaj. A mnie zwłaszcza, gdy jestem akurat sędzią... na zawodach międzynarodowych w Strzegomiu i piszę te słowa w przeddzień, ich rozpoczęcia. Obsada jak zwykle wymienita - jutro będzie miało, okazję oceniać na czworoboku z... parą z ostatnich MŚ, **Sandra Auffarth** na *Opgun Louvo*. A w samym Strzegomiu imprez WKKW w tym sezonie będzie siedem! Co się jednak zmieniło na lepsze. Może się doczekamy takich sukcesów, jakie były udziałem autora cytowanych słów. **Marek Szewczyk**